Poczta opłacona ryczałtem

PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI POLSKIEJ

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. - P. K. O. № 2440

ROK VII. № 175 (12) 22 Grudnia 1930.

GOŚĆ CZY GOSPODARZ?

Przyczyna wiecznych niepokojów, któremi są wstrząsane państwa ludowe, jest widoczna tam, gdzie każdy może być władzą; jest rzeczą niemożliwą, aby wielu jednocześnie nie chciało nią być.

Bonald.

Sfery nasze rządzące, o ile wnioskować można z ich najnowszych publicznych enuncjacyj, w dziedzinie reformy Konstytucji zatrzymują się na urzędzie suwerennym Prezydenta Rzeczypospolitej, przyczem wzorem ich jest takiż urząd w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ponieważ tam Prezydent ma „silną“ władzę.

Wybór tegoż Prezydenta ma się u nas odbywać przez specjalne głosowanie powszechne.

Stany Zjednoczone, jako kraj mało zaludniony, (a przecież posiadają już 7 miljonów uznanych bezroboczych) są dorobkiewiczem na trupach Wielkiej Wojny i chwilowo imponują — naszym romantykom, którzyby radzi wziąć ich sobie za wzór.

Pan Prezydent St. Zjednoczonych jest typowym przedstawicielem partji (republikańskiej lub demokratycznej) i rzeczywiście ma „silną“ władzę w tem przedewszystkiem, że obsadza urzędy swoimi poplecznikami (jeżeli nie mocodawcami!).

Prosimy dowiedzieć się np. o historji Prezydenta Hardinga

i stwierdzić, jaką był igraszką otoczenia, aż do publicznych skandalów włącznie.

W funkcjach czysto politycznych (gdzie nie chodzi o posady) p. Prezydent St. Zjednoczonych zawsze (może nigdy) nie miewa „silnej" władzy, bo np. układy Wilsona były kompletnie przez Senat amerykański i Kongres unicestwione i to bez żadnych ambajów.

Naród amerykański nie szanuje swoich Prezydentów, bo wogóle nie szanuje nikogo i niczego, prócz dolara.

Zresztą żaden naród na świecie nie szanuje chwilowych „suwerenów", wybieranych sposobami tak demoralizującymi, jakiemi muszą być zawsze wybory (mamy przykłady u siebie — a nie są one specjalnie nasze).

Narody, ogłupione przez złoczyńców, Królom niekiedy ucinają głowy, lub mordują ich nikczemnie, ale w gruncie rzeczy jest w tym stosunku do Królów i w sumieniu coś innego.

Prezydent natomiast jest przechodniem, jest przypadkiem, jest gościem hotelowym w pokojach umeblowanych, zawsze lokatorem (często z eksmisją w terminie) — nigdy gospodarzem.

Prezydenci we wszystkich republikach, jak to się mówi technicznie, „służą" lub „wysługują" się, lecz komu? Tym, co ich na to stanowisko forsowali i protegowali, lub tym, co dla nich przeprowadzali agitację wyborczą.

Król jest natomiast Komendantem narodu, decyduje ostatecznie.

Niema on agentów ani komisjonerów, którzy-by go jak „tatarzyny za łeb trzymali".

Ma on swoich podkomendnych, jednych wywyższa, drugich, podług kwalifikacyj, poniża, ma swoje dzieci, swoją wiarę.

To są różnice i tak wielkie, że nie można ich zestawiać, jeżeli się ujmuje istotę sprawy.

Zdaje się, że marsz. Piłsudski przez całe swe życie kochał pojęcie „Komendanta", a „Prezydent" przypuszczalnie nie ma dlań osobliwego smaku. Spełniał-by on tę rolę, ale tylko po królewsku, zgoda, ale co po nim?

Naród ma wszelkie prawa domagać się ciągłości.

Czas pożera i zbliża kryzys. Trzeba wyjść na spotkanie Saturna, oko w oko, bo uciec przed nim niepodobna.

* * *

Znaczna część przedstawicielstwa narodowego w nowym Sejmie i to rdzennie polskiego jest w ostrej opozycji do rządu i jako oręż wzięła represje w Brześciu.

Z tej sprawy niewątpliwie będzie się sączył jad nienawiści.

Zamiast pisać, że te represje były w obronie „demokracji i parlamentaryzmu", (komuna paryska traciła, a moskiewka traci... w obronie demokracji), co jeszcze więcej zaogni nienawiść, można by było ten jad zobojętnić tylko wielkim poważnym celem politycznym i to celem łatwo zrozumiałym dla ogółu, a dającym dużą nadzieję ciągłości na dziś i na jutro.

Perspektywa wyborów Prezydenta przez ogół niczego u nas nie poprawi i sytuacji ani trochę nie załagodzi.

Władza będzie znowu do zdobycia, czyli do „nabycia" przez tych, co więcej środków pieniężnych na wybory rzucą, lub większy teror do przeciwników a nawet do kandydatów na Prezydenta zastosują.

„Wybory" Prezydenta przez ogół uważane też będą u nas za sprawę partyjną, gdyż przez grupy i partje polityczne będą przeprowadzane.

Muszą one sprawić i sprawią u nas jeszcze większe rozognienie i wzajemną nienawiść w społeczeństwie.

Upiór i Upity będzie dalej rządził Polską dzisiejszą, jak rządził był dawniejszą.

Natomiast wyraźne postawienie sprawy ustrojowej i postawienie, jako środka dla sprawowania władzy suwerennej w Polsce, m o n a r c h y dynastycznego odrazu by tak napiętą sytuację polityczną u nas odprężyło. Zniknęliby jak śnieg w marcu, wszyscy kandydaci na prezydentów, suwerenów i t. p. bez wybijania im tego sposobem „demokratycznym" z głowy.

Życzymy rządowi, aby się poważniej nad tą kwestją jeszcze zastanowił i skonsolidował się wobec groźnych niebezpieczeństw zawisłych nad państwem.

Red.

Szkodliwy pomysł „rozbudowy"

Od szeregu lat obserwujemy na terenie Polski Odrodzonej działalność zachłannego i nieliczącego się z niczem wielkiego kapitału, to też stale uzasadniamy konieczność kontrolowania, zwalczania i ograniczania go w interesie całego gospodarczego życia kraju.

W szeregu artykułów p. t. „Nadkapitał wróg narodów" (№ 5 — 20 „Pro Patria") dowodziliśmy potrzeby hamulca dla tej nowoczesnej hydry społeczeństw, która, opanowując sfery partyjnych polityków, przenika do rządów i kieruje polityką państwową, a właściwie wywłaszcza wszystkich nienależących do elity kapitalistycznej z ich dorobku i własności.

Atakując niesławnej pamięci W. Grabskiego, jako wywłaszczyciela sierot, wdów i setek tysięcy ciułaczy, jeszcze w roku 1924 zaznaczyliśmy (w № 15 „Pro Patria"), że poza tym demagogiem i obłędnym ekonomistą (niestety uczącym dzisiaj młodzież naszą „ekonomji" w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego) stoją właściwie dobrze zorganizowane sfery bankowe, które współdziałają, a właściwie pod jego firmą niszczą cały naród.

Nie wymienialiśmy wtedy nazwisk, lecz zaznaczyliśmy, że nie rząd i nie W. Grabski lecz że „banki są właściwymi kierownikami polityki finansowej państwa".

Dopiero wysunięcie p. Czesława Klarnera, głównego machera wywłaszczeń dokonanych na rzecz banków poza plecami W. Grabskiego, na czołowe stanowisko Ministra Skarbu pierwszego rządu marsz. Piłsudskiego w r. 1926 — zmusiło nas do publicznego zdemaskowania tej osobistości w artykule naszym „Złote Kajdany" (skonfiskowanym, a następnie nam zwróconym) w № 87 „Pro Patria" z dnia 31 lipca 1926 r.

W kilkanaście dni potem p. Czesław Klarner przestał być Ministrem Skarbu i na kilka lat ukrył się przed okiem społeczeństwa, któremu tyle krzywdy swemi „finansowemi" zarządzeniami i wywłaszczającą waloryzacją przyczynił.

Znalazły się jednak wpływy, które znowu tego wroga kapitału narodowego na czołowe stanowisko w Polsce wysunęły. Widzimy go od 2 lat na stanowisku Prezesa Izby Handlowo-Przemysłowej w Warszawie.

Nie zajmowalibyśmy się tą osobistością, gdyby nie wciskanie się tej jednostki z natury destrukcyjnej, w posunięcia rządu, zwiększające etatyzm i uniemożliwiające normalny rozwój życia ekonomicznego.

Ciężka sytuacja rolnictwa, nieskartelizowanego średniego przemysłu rzemiosł i handlu (poza konjunkturami światowymi i t. p.) ma u nas swe główne źródło w niszczycielskiej polityce naszych sfer finansowych, które widząc kurczenie się rynku wewnątrz i zmniejszone swoje dochody, inspirują i wprost popychają rząd w kierunku polityki etatystycznej (właściwie w interesie karteli).

Świeżo mamy tego dowód w złożeniu przez Warszawką Izbę Przemysłowo-Handlową projektu „Popierania budownictwa mieszkaniowego".

Pomijając powszechne oburzenie, jakie na siebie ściąga p. Czesław Klarner, — inicjator tego projektu — Prezes Organizaaji, która ma reprezentować przemysł i handel, a nie same kartele i ich interesy, widzimy, że pomysł ten jest — o strukturze typu komunistycznego i nie tylko kompromituje autora, lecz i samą Izbę Handlowo-Przemysłową w Warszawie, która dopuściła do złożenia takiego projektu.

Słusznie o tym projekcie podwyżki komornego od 40 do 100% pisze p. St. Wańkowicz (w № 207 „Słowa" wileńskiego) że „chyba rząd obecny taki projekt odrzuci, będąc rządem o programie wybitnie gospodarczym, t. j. szukającym ekonomicznych rozwiązań w ramach kultury zachodniej, a nie w płaszczyźnie doświadczeń socjalistycznych".

Nie znamy motywów do projektu p. prezesa Izby Handlowo-Przemysłowej, lecz jesteśmy pewni, że jako uzasadnienie, przedstawiono tam humanitaryzm, t. j. konieczność zabezpieczenia dachu bezdomnym. Właściwy zaś powód tego „humanitarnego" projektu warszawskiej Izby Handlowo-Przemysłowej jest bardzo prosty i realny.

P. Czesławowi Klarnerowi i stojącym za nim kartelom (cementowemu, żelaznemu, szklanemu i t. p.) chodzi o wyciśnięcie z najliczniejszej j najbiedniejszej ludności miejskiej, t. j. z lokatorów — płatników kilkuset miljonów złotych rocznie dla stworzenia państwowych instytucyj budowlanych, które by, jako odbiorcy cementu, żelaza, wapna, szkła i t. p., płacący nadmiernie lichwiarskie ceny, przekazywały im co rocznie te setki miljonów złotych.

Na tym punkcie schodzą się: wyzyskujący polską ludność menerzy kartelów i rządowi etatyści, którzy rozczuleni „humanitarnym" projektem Izby, gotowi są wcielić go w życie dla zaspokojenia swoich komunizujących sumień, a właściwie dla napełnienia w n o w y s p o s ó b kieszeni i tak już pełnej, lecz żądnej dużych dalszych zysków finansjery.

Wiktor Szczuka.

O reorganizacji Komitetu Floty Narodowej

W numerze poprzednim zamieściliśmy artykuł „Zabawa w Komitet Floty Narodowej“ w którym poddaliśmy rzeczowej krytyce działalność „Komitetu Floty Narodowej“, stawiając jednocześnie p. gen. Zaruskiemu zarzut zebrania w r. 1929 na budowę floty w 15 województwach (oprócz pomorskiego, gdzie działał specjalny Komitet Dziesięciolecia) zaledwie zł. 265.411 i wydania na cele administracyjne w r. 1929 prawie 50% z tej sumy, t. j. zł. 117.385.

Pewne duże i poczytne pismo codzienne, wychodzące w Warszawie, obok wiadomości „O kogucie o 2 sercach i podwójnym żołądku“, stanęło w obronie p. gen. Zaruskiego, zarzucając nam „ignorancję i bezceremonjalność“ w napaści na „zasłużonego bojownika sprawy morskiej w Polsce.“

Zawsze byliśmy przeciwnikami marnotrawstwa grosza publicznego i w tym wypadku uważaliśmy i uważamy za marnotrawstwo wydanie przez gen. Zaruskiego 50$^0/_0$ z zebranych w 15 województwach zł. 265.411 t. j. zł. 117.385 na „pensje personelu, świadczenia socjalne, koszty handlowe, propagandę i t. p.“

Zestawienie powyższe zaczerpnęliśmy z „Polski Zbrojnej“ z dnia 18 maja r. b., w której zamieszczone jest sprawozdanie cyfrowe Komitetu Floty Narodowej, złożone przez Prezesa d-ra St. Grubera.

P. D-r St. Gruber 7-go b. m. wygłosił przez radio piękne „Rozważania na temat oszczędności w wydatkach oraz racjonalizacji i intensyfikacji w pracy“.

Dobrze więc byłoby aby rady „zaciskania pasa“ polecone za pośrednictwem radja przez p. d-ra St. Grubera, szefa P. K. O., były zastosowane i do Komitetu Floty Narodowej, którego, zdaje się, p. D-r Gruber jest członkiem.

Niesłychaną ignorancją zasad gospodarczych jest wydanie przez Komitet Floty Narodowej aż 50$^0/_0$ na „koszty handlowe“.

Nie przestaniemy tego głosić i powtarzać, gdyż są to pieniądze zebrane na cel społeczny, a nie na „koszty handlowe“ Komitetu.

Uważamy, że poza szczegółową rewizją 4-ro letniej działalności Komitetu i poza zmianą na stanowisku Sekretarza Komitetu Floty Narodowej, niezbędną jest zmiana ustawy o Komitecie Floty Narodowej w kierunku powierzenia Komitetowi faktycznego zwierzchnictwa nad akcją zbiórki na budowę floty, bez niszczenia jednakże autonomiczności i samodzielności w działaniu poszczególnych ugrupowań, które poza Komitetem dość wydatnie nad sprawą morską pracują, a nie są odpowiednio dozorowane i kontrolowane.

Poza „honorowem“ prezydjum Komitetu Floty Narodowej, które nie może poświęcić Komitetowi ani swego czasu, ani swej pracy (Marszałkowi Sejmu i Senatu i 4 ministrów) winna powstać przy Komitecie Rada w części z nominacji a w części z wyborów z liczby czołowych przedstawicieli i członków ugrupowań i zrzeszeń morskich, którzy wykazali lub wykażą swą kompentencję oraz intensywną działalność na polu powiększenia naszej siły morskiej.

Podkreślamy, że w ciągu 10 lat istnienia w Polsce Komitetu Floty Narodowej nie tylko nie pobudowano, lecz nawet nie zadatkowano ani

jednego okrętu, gdyż jak zaznaczyliśmy w numerze poprzednim „Patria", okręt „Dar Pomorza" został ufundowany przez „Komitet Dziesięciolecia Niepodległości", działający samodzielnie w Toruniu pod kierownictwem p. gen. Pasławskiego, na co zużyto czasu niespełna rok, a „koszty handlowe" wyniosły tam zaledwie 5 procent.

Tak jak sprawa morska dzisiaj jest postawiona w Komitecie Floty Narodowej, nie może być to dłużej tolerowane, gdyż niema tam faktycznego wglądu w celowość działania Komitetu, ani w celowość jego wydatków.

Zarząd niemieckiego „Flottenvereinu" w kułak się śmieje z naszej „morskiej" działalności, a społeczeństwo polskie, widząc taką „morską" działalność, nabiera apatji i zniechęca się do ofiarności, gdyż nie widzi żadnego rezultatu.

Jak tu wyglądają p. p. ministrowie — członkowie Zarządu Komitetu Floty Narodowej, w których imieniu i pod których protektoratem prowadzi się tak skandaliczną gospodarkę?

Pismu „dobrze znanemu", które nas w № 285 z dnia 10 grudnia r. b. za obronę społecznych sum zaatakowało, radzimy aby postarało się o lepszego „referenta do spraw morskich", któryby, pracując w tym dziale, posiadał jakieś archiwum, a pozatem takiego, któryby operował nie sentymentem do zaatakowanej słusznie jednostki, a cyframi i dowodami i któryby także to wiedział, że Komitet Floty Narodowej w Polsce istnieje od r. 1920 (Ustawa Sejmu z 20. III. 1920 r. Dz. Ust. № 32 — 1920 r. poz. № 187) i że p. gen. Zaruski nie jest wcale twórcą jego, gdyż wstąpił do Komitetu dopiero w r. 1927.

H. Olszewski

Demokracja i Anarchja

W dziedzinie społecznej, pisze D-r Flessinger (Paryż, Figaro) nieład nigdy nie jest owocem jakowejś wyższości.

Zdradza on fałszywość idei, sprowadzającą niewiązanie się aktów. Każdy dzień powiększa mętność (konfuzję).

Nieład jest to skutek, który staje się potężną przyczyną, jeżeli go zaprowadza siła nie mająca przeciwwagi. Wzrasta on wraz ze spustoszeniem, jakie czyni. Organizuje się przez tyranję, broni nowych interesów zgrupowanych przy jego złoczynności i upada tylko od napaści (agresji) i tryumfu rewolucji wojskowej.

Bez takiego odwrócenia grozi narodowi śmierć prędzej czy później od wkroczenia narodów, u których rygor istnieje.

Nieład bowiem jest to bunt niższego przeciw wyższemu, przeciwko panowaniu nad sobą liczby przeciwko elicie, produktu ilości przeciwko subtelnościom i intencjom jakości.

Znamy to w medycynie w stanie uwiądu starczego lub w razie zatruć, lub zarażeń (infekcji).

Wtedy system nerwowy, jako słabszy już nie słucha - Tkanki grubsze, pełniące funkcję szkieletową, atakują rejony komórek szlachetniejszych i duszą je przy swym szybkim rozroście.

Tę degenerację zwie się arterjo - sklerozą.

Musimy nazwać demokrację polityczną arterjo - sklerozą ciała społecznego. Niszczy ona wszystko, co stanowi o wielkości cywilizacyjnej, inteligencji, charakterze, szlachetności uczuć, wzniesieniu ducha ponad strychulec zawiści i niezdolności liczby.

Rodzi ona nieład i podżega anarchję i zupełnie tak samo jak arterjo-skleroza paraliżuje i otępia organy, jakie dotknie.

Very.

Demokracja w opałach [1)]

POSIEDZENIE III-cie

Dzik. Wczoraj, a właściwie dziś po północy, stanęliśmy byli wobec zagadnienia: co lepiej sprzyja religji, tej podstawie podstaw państw i narodów, — republika, czy monarchja? Postawił je był p. Koroniec; niechże je on sformułuje i uzasadni!

Koroniec. Zacznę od stwierdzenia faktu, że jeden z naszych spółrozmówców, i to jeden z tych, co programowo afirmują konieczność religji w polityce, polenił się dziś, w tak uroczyste święto Zmartwychwstania, na nabożeństwo; gdy był na niem nawet jedyny z uczestników naszego dialogu, ten, który owej konieczności zaprzecza.

Socjałowicz. Sam już ten fakt obala pod tym względem tezę monarchistyczną!

Dzik. Natomiast buduje tezę, że religji sprzyja dyktatura proletarjatu! Zatem, niech żyje Mefistek!

Obwiepolski. Trudno! Skoro uderzono w stół, nożyce muszą się odezwać. Więc się odzywają. Nie powiedziano, że wiara jest martwa bez nabożeństwa, tylko, że bez uczynków.

Socjałowicz. Według katechizmu, modlitwa, post i jałmużna stanowią trójcę najprzedniejszych dobrych uczynków. I już Platon powiedział, że modlitwa jest sprawiedliwością względem bogów.

Dzik. Od tegoś Mefisto, żebyś mefiścił... Pan Obwiepolski czyni dużo dobrego, co podpada pod kategorję pojętej szeroko jałmużny. Między innemi, kształci swoim kosztem ubogiego młodzieńca na kapłana.

Socjałowicz. Aby zań spełniał rolę okręconego modłami, buddyjskiego młynka na wodzie bieżącej... Inną zasadę, wy, jaśniewielmożni, macie dla ludu. To was miał na myśli Heine, kiedy szydził: „Sie trinken Heimlich Wein und predigen öffentlich Wasser“. A to ze względu na naszą propagandę przeciw Przenajświętszej Własności, do której mają jedyne wyłączne nabożeństwo. Rozumieją, że „un bon curé vaut mieux que dix gendarmes“.

Dzik. A wy, jaśnie oświeceni demokraci, rozumiecie, że nie wadzi dać czasem przykładu religijności dla podstępnego zatwierdzenia fałszywej tezy, jakobyście uznawali religję przynajmniej za rzecz prywatną.

Socjałowicz. W każdym razie, taktyka nasza mądrzejsza od obwiepolskiej, czy endeckiej. Demokracja jest to arystokracja ludowa. idzie ona na rękę arystokratycznym instynktom ludu, wyzwala jego pęd do małpowania jaśniepanów. Wskutek tego, wszystko, co lud widzi u nich wyróżniającego, uważa on za pańskość. Stąd, także i domniemaną ich niewiarę uważa za rzecz — nie pogańską, lecz pańską, i, za ich przykładem, nie tylko bez żadnych tragedyj, lecz nawet radośnie, pozbywa się wiary, traktowanej przezeń dotąd jako pańszczyzna księża. Jak panowie widzicie, konsekwencje, dla nas, socjałów, bardzo pożądane. Jeśli przeto chcecie uratować Przenajświętszą Własność, dawajcież dobry przykład ludowi i jeździjcie regularnie i punktualnie na nabożeństwa, nie lekceważąc sobie także i kazań, które, jak widzę z... kazań p. Korońca, są jeszcze bardziej potrzebne panom Obwiepolskim, aniżeli chłopu.

Koroniec. Jak widać, także i pan towarzysz potrafi prawić kazanka; szkoda tylko, że zaprawione mefistofelizmem. Co do mnie, poruszając fakt nieobecności p. Obwiepolskiego na nabożeństwie, godziłem w demokrację. Jej bowiem duchowi, sięgającemu aż do jej skrajnej prawicy, lubo w postaci rozcieńczonej, ten fakt przypisuję.

Demokracja jest z natury wrogiem Autorytetu, przedewszystkiem Najwyższego: wrogiem absolutnym na skrajnej, bolszewickiej, lewicy; mniej więcej względnym na prawicy, lecz tylko dzięki niekonsekwencji. Nie z demokratycznych założeń, tu, na prawicy, wypływa teoretyczne uznanie Autorytetu; natomiast w praktyce duch demokracji oddziaływa nań rozkładowo. W znakomitych „Sprzecznościach idei demokratycznej“ prof. Jan Bobrzyński słusznie stwierdza, że „wszelkie więzy wyższego autorytetu i nakazu są dla idei demokratycznej w najwyższym stopniu niewygodne“, — tem też tłomaczy fakt wydania przez nią walki przedewszystkiem Bogu. Dodaje przytem: „co nie przeszkadza jej wojować różnemi zasadami religijnemi, czy moralnemi, tam, gdzie to pewne doraźne przynieść może korzyści“. Rozumie się, korzyści partyjne w walce bez końca o władzę jako cel najwyższy, któremu się, jako środek, podporządkowywa religję, czy się ją uznaje, czy nie.

Skoro więc republika jest politycznem wcieleniem demokracji, to wniosek stąd jasny: republika taka nie tylko nie sprzyja religji, ale jest, w zasadzie, jej wrogiem. Jest wręcz narzędziem, celowo ukutem dla zwalczania religji, jako niosącej Autorytet. Kto je ukuł? Wiadomo! „Is fecit, cui prodest“. Uczynili to ci, którym stała na zawadzie oparta na autorytecie i szanująca autorytet monarchja.

C h a d e c k i. I nadużywająca autorytetu...

K o r o n i e c. Ponieważ są kradzieże, zatem znieśmy przykazanie „Nie kradnij!“... Obalenie autorytetu jest stokroć gorsze, niż jakiekolwiek jego nadużycie. Tyranja jednostki jest niczem wobec tyranji Najjaśniejszej Tłuszczy, czy też jej suflerów, którzy ją suwerenizują na swój własny benefis. Absdutyzm jedynowładczy wraz ze swemi nadużyciami był i jest tylko pozorem do obalenia zasady monarchicznej. Nigdy nie zrozumie dziejów nowożytnych, kto poza występkami absolutyzmu, jako uzasadnieniami buntu przeciw nie nu, nie uzna świadomej w tym kierunku gry czynników przeciwboskich. Nikt tyle, co Robespierre, nie deklamował o nędzach rzekomej tyranji choćby takiego dobroduszca, jak nieszczęśliwy Ludwik XVI, a rzekomych wolnościach demokratycznych... na Szafocie.

S o c j a ł o w i c z. Robespierre ustanowił kult Istoty Najwyższej...

C h a d e c k i. I odegrał w nim rolę uroczystego błazna

K o r o n i e c. Uznał Istotę Najwyższą, bo dążył do dyktatury, jako jedynej republikańskiej formy samowładztwa. Więc i to woda na moją tezę. Pokazuje się, że niema władzy bez Autorytetu. Chyba że się ją oprze na gwałcie.

D z i k. Zwąchali to jego przeciwnicy i zgotowali mu tron, na jaki zasłużył. Zresztą, Boże, zlituj się, jak on pojmował swoje „l'Etre Suprême“! Zrównał Jego święto ze świętami rodzaju ludzkiego, wolności, dzieciństwa, starości...

K o r o n i e c. Na 32-im stopniu wtajemniczenia masońskiego, zwanym „Książę Tajemnicy Królewskiej“, uświadamia się adeptom trójzmian rewolucji: rozkład religji (naturalnie, katolickiej) pod flagą wolności, rozkład tronów pod flagą równości, rozkład dobrobytu pod flagą braterstwa, którego ostatnim wyrazem komunizm. Nie należy jednak w tej formule masońskiej szukać ścisłości filozoficznej. Wolność demokratyczna wyzwala nie tylko z pod autorytetu religijnego, a równość niweluje nie tylko trony ziemskie i, wogóle, nie same tylko trony, ani nawet same tylko społeczeństwa ludzkie. Szał równościowy rewolucji francuskiej marzył o zburzeniu wież i dzwonnic, jako urągających bóstwu Równości. Za jednym zamachem rewolucja pozbyłaby się także i architektonicznych symbolów wyższości religji ponad wszelkie wartości ziemskie. Dziś znaleziono na to sposób kulturalny: świątynie z ich wieżami, jako takie

Nakładem czasop. „**Patria**“ wydaną została praca p. **A. Lostera**

p. t. **„ZIEMSKI BANK EMISYJNY** czyli
Jak wyjść z zamętu kredytowego?“,

która jest do nabycia we wszystkich księgarniach pozostających w stosunkach z „Domem Książki Polskiej“ S. A. w Warszawie

Konieczność waluty pomocniczej uzasadniona została w przedmowie do pracy w sposób następujący:

Kryzys ekonomiczny, rozpatrywany jako choroba organizmu Polski, ma, poza konjunkturami ogólnemi, takie i swe podłoże w niedostatecznym obiegu pieniężnym.

Ta małokrwistość pieniężna, tak odbiegająca od warunków zachodnio-europejskich i prawie dziesięciokrotnie mniejsza, na głowę ludności niż gdzieindziej, stała się już u nas chorobą chroniczną.

Ogół, najwięcej zainteresowany w powiększeniu obiegu pieniężnego, nic w tej sprawie nie czyni.

Organizacje ekonomiczne zajęte są sprawami drugorzędnemi.

Ministerstwo Skarbu, jak pachciasz, doi mleko podatkowe nie interesując się ani stanem pastwiska (rynkiem pracy i produkcji) ani powiększającego się chudnięcia — zadłużenia inwentarza ludzkiego dostarczającego wpływów.

Tymczasem nikt nie bije na alarm, nawet ofiary, codzień zsuwające się po pochyłej.

A tymczasem żyjemy w absurdzie finansowym.

Przy obiegu pieniężnym na głowę ludności w wysokości zł. 52, mamy do pokrycia budżet państwowy, który łącznie ze świadczeniami społecznemi i podatkami komunalnemi, przekracza 4 miljardy złotych rocznie, co wynosi na głowę dorosłej zarobkującej ludności męskiej — około 500 zł. rocznie.

Jeżeli nie nastąpi rozumna i prędka reforma w tym kierunku, anemja obiegu pieniężnego tak może osłabić naszą produkcję, że stan nasz ekonomiczny niedługo stać się może prawdziwie już katastrofalnym.

Nawet w takiej Bułgarji są usiłowania do opanowania kryzysu. Rząd bułgarski za zakupione na eksport zboże płaci bonami, którymi rolnicy mogą płacić podatki.

U nas nic się w tym kierunku nie tylko nie robi, lecz nawet nie myśli.

Red. „Patria“.

Cena egz. broszury gr. 50.

symbole, kasuje się przez ogrom i niby świątynną architekturę kamienic dochodowych i gmachów publicznych. Ostatnio zaś planuje się kościoły na wzór futurystycznych kamienic-pudeł, byle był efekt równości. Demokraci prawicowi ani się nawet nie domyślają, że, zwalczając monarchję, idą na pasku „zgrai piekielnej", jak Hoene-Wroński nazwał wolnomularzy. Ba, nie domyślają się tego nawet pionki masońskie!

c. d. n. *X. Charszewski.*

Klub Reformistów

Jako szkoła współżycia politycznego i społecznego

W dniu 9 grudnia r. b. w Warszawie o godz. 11-ej rano, w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich, odbyło się zebranie organizacyjne „Klubu Reformistów".

Przewodniczył zebraniu profesor Władysław Korycki.

Po uzasadnieniu przez członków redakcji „Patria" potrzeby założenia tego Klubu, któryby był szkołą politycznego i społecznego współżycia, zebrani w liczbie 15 osób jednogłośnie uchwalili założenie tej placówki.

Następnie inicjator Klubu, red. H. Olszewski, odczytał projekt statutu Klubu, który zebrani po krótkiej dyskusji przyjęli.

Wybrano następnie z liczby obecnych tymczasową Komisję Rewizyjną w składzie następującym: X. Ignacy Charszewski, p. Mieczysław Chołoniewski i p. Marja Dzierżanowska i tymczasową Komisję Balotującą w składzie: p. Juljan Babiński, p. Wacław Bauerfeind i p. Bolesław Markowski. Poczem zebranie zamknięto o g. 12 m. 15 p. p.

Treść Statutu Klubu podajemy poniżej:

STATUT

„KLUBU REFORMISTÓW"

CHARAKTER KLUBU

§ 1. Klub Reformistów jest grupą polityczną i istnieje na zasadzie przepisów o stronnictwach politycznych (Dziennik Urzęd. M. S. W. № 7 z dnia 25-IV 1920 r. poz. 9.)

Główną swą siedzibę ma Klub Reformistów w Warszawie.

CELE KLUBU

§ 2. Klub Reformistów ma za zadanie ustalanie porządku publicznego w Polsce w całem tego słowa znaczeniu, t. j. politycznego, społecznego i ekonomicznego.

DZIAŁALNOŚĆ KLUBU

§ 3. Klub Reformistów za pomocą prasy, odezw, komunikatów, odczytów i wszelkich innych legalnych sposobów:

a) propaguje w społeczeństwie polskiem, a szczególniej wśród inteligencji, racjonalne wytyczne, czyli idee, dążące do ustalenia porządku politycznego, społecznego i ekonomicznego,

b) zwalcza wśród społeczeństwa polskiego wszelki wyzysk ekonomiczny oraz szkodliwe destrukcyjne wpływy, nie uznające w życiu zbiorowem hierarchji, negujące kompetencję, zasługę i chrześcijańskie zasady współżycia,

c) pracuje nad tępieniem wad narodowych, a szczególnie zawiści, nieszczerości i niesłowności, braku solidarności narodowej, zamiłowania w pracy i umiarkowania w życiu,

d) uprawia walkę wszelkiemi sposobami ze złem, zalewającem kraj, we wszystkich dziedzinach życia, jako z objawem niszczącym postęp kulturalny i ekonomiczny Polski.

CZŁONKOWIE KLUBU

§ 4. Członkiem Klubu może zostać każdy pełnoletni obywatel Polski bez różnicy płci, który

a) złoży oświadczenie o chęci wstąpienia do Klubu,

b) zostanie przyjęty przez Główną lub Dzielnicową komisję Balotującą,

c) złoży deklarację i zacznie stosować się do statutu Klubu.

OBOWIĄZKI CZŁONKÓW

§ 5. Wszyscy członkowie Klubu winni wypełniać w życiu zasady wytknięte przez statut, współdziałając osobiście moralnie i materjalnie z najbliższemi jego władzami w urzeczywistnieniu celów i w utrzymaniu intensywnej działalności Klubu oraz pozyskując nowych członków, zwolenników i sympatyków dla Klubu.

PRAWA CZŁONKÓW

§ 6. Wszyscy członkowie Klubu, niezawieszeni w swych prawach, przyjmują udział w lokalnych miesięcznych lub kwartalnych ogólnych zebraniach Klubu, które mają charakter opinjodawczy, wnioskodawczy i sprawozdawczy.

UTRATA PRAW CZŁONKA

§ 7. Członek Klubu może być wykreślony z listy:

a) o ile jest członkiem aktywnym, nie współpracuje z władzami Klubu i nie pozyska corocznie choćby 3 nowych członków,

b) o ile jest członkiem biernym zalega z opłatą składek w okresie rocznym,

c) o ile zostanie usunięty na zasadzie zaprotokułowanej decyzji Dzielnicowej lub Głównej Komisji Balotującej Klubu.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PREZESA KLUBU

§ 8. Na czele Klubu Reformistów stoi prezes, który kieruje całą pracą Klubu, reprezentuje go na zewnątrz i odpowiada majątkowo osobiście w stosunku do wszystkich członków i do osób postronnych za wszelkie zobowiązania Gł. Zarządu Klubu.

Za działalność Dzielnicowych oddziałów Klubu w tenże sposób odpowiedzialni są moralnie i materjalnie Prezesi tych oddziałów.

RADCOWIE KLUBU

§ 9. Na poszczególne punkta i okręgi terytorjalne Prezes Klubu zaprasza na okres roczny Radców Klubu, którzy są oficjalnymi Zastępcami jego i czynnie współdziałają w urzeczywistnieniu wszystkich zadań i prac Klubu.

GŁÓWNY ZARZĄD KLUBU

§ 10. Prezes Klubu dobiera z liczby członków Klubu Zarząd Główny w potrzebnym składzie, który uzupełnia lub zmienia w razie potrzeby, podając o tem do wiadomości ogółu Radców Klubu za pośrednictwem okólnika, a do wiadomości członków Klubu za prośrednictwem prasy

W tenże sposób mianowani przez Prezesa Klubu (do każdorazowego odwołania) Prezesi oddziałów Dzielnicowych dobierają sobie Zarządy Dzielnicowe Klubu.

KOMISJE REWIZYJNE

§ 11. Dla kontrolowania finansowej działalności Głównego Zarządu Klubu pierwsze zebranie założycieli wybiera przez tajne głosowanie na okres wyznaczony 3-ch członków Głównej Komisji Rewizyjnej Klubu.

Następne Komisje Rewizyjne Główne i Dzielnicowe w tenże sposób, lecz na okres roczny, będą wybierane przez Ogólne i Dzielnicowe Zjazdy Radców Klubu.

KOMISJE BALOTUJĄCE

§ 12. Decyzja o przyjęciu lub zwolnieniu członków Klubu Reformistów należy do Głównej lub do Dzielnicowych Komisyj Balotujących, które wybierane są w tenże sposób i na tenże okres co i Komisje Rewizyjne, w składzie 3-ch osób.

Skargi na decyzje Komisyj Balotujących mogą być składane do decyzji Zjazdu Radców Klubu na ręce Prezesa Zarządu Dzielnicowego lub Prezesa Klubu.

Główne i Dzielnicowe Komisje Balotujące są jednocześnie instytucjami powołanemi do rozstrzygania wszelkich sporów natury honorowej między członkami Klubu.

ŚRODKI KLUBU

§ 13. Klub utrzymuje swą działalność:

a) z ofiar wszystkich swych członków,

b) i obowiązkowych składek nieaktywnych czyli biernych swych członków.

Wysokość składek ustalają w deklaracjach sami nieaktywni — bierni członkowie, przyczem wysokość ta nie może być niższą niż pół procent zarobków miesięcznych lub budżetu, czyli osobisto-domowych miesięcznych wydatków członka.

ZJAZDY RADCÓW KLUBU

§ 14. Dzielnicowi Radcowie Klubu zbierają się pod przewodnictwem Prezesa Klubu, lub w jego zastępstwie pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Dzielnicowego, w terminie i miejscach oznaczonych przez Prezesa Klubu.

Członkom Zarządu Głównego Klubu, oraz Członkom Zarządów Dzielnicowych Klubu Reformistów przysługują prawa Radców Klubu.

OGÓLNY ZJAZD RADCÓW KLUBU

§ 15. W marcu każdego roku (poczynając od r. 1932) odbywa się w Warszawie Ogólny Zjazd Radców Klubu.

Regulaminy dla Radców Klubu, oraz dla autonomicznych oddziałów Dzielnicowych Klubu Reformistów wyda Gł. Zarząd Klubu. Będą one przyjęte przez ogólny Zjazd Radców Klubu.

Wszelkie zmiany i uzupełnienia regulaminu mogą być dokonywane przez uchwałę Ogólnego Zjazdu Radców.

ZMIANA STATUTU

§ 16. Wszelkich zmian statutu Klubu dokonywa Ogólny Zjazd Radców Klubu, a do terminu pierwszego Ogólnego Zjazdu Radców — zmian tych dokonywa Zebranie Założycieli Klubu.

OSOBA PREZESA KLUBU

§ 17. Prezesem Klubu jest jego inicjator Henryk Olszewski, który ustępuje w razie wyrażenia mu votum nieufności przez trzy czwarte Ogólnego Zjazdu Radców Klubu.

W razie choroby lub śmierci obowiązki Prezesa Klubu spełnia członek Klubu wyznaczony jako zastępca przez inicjatora.

Do czytelników „Patria“

Założyciele Klubu Reformistów, uchwalając powyższy statut, wychodzili z tego założenia, że oddziaływanie pisma jest za słabe, aby rozpowszechnić u nas myśli które chociaż są logiczne i w konstrukcji proste, jednakże trafiają na opór, szczególniej wśród inteligencji polskiej, zaabsorbowanej i otumanionej czczemi hasłami demokracji politycznej.

O ile myśl potrzeby suwerena niewybieralnego mocno tkwi w ludzie prostym i jest łatwą do zrozumienia i opanowania mas, o tyle wielka trudność powstaje, kiedy chodzi o przeciętnego inteligenta.

Każdy z nich wyobraża sobie, że nosi koronę suwerena — wyborcy, jest z natury zazdrosny o czyjekolwiek wywyższenie, niema nawet prymitywnych pojęć o kształtowaniu się i zadaniach suwerennej władzy państwowej, wyobraża sobie wyższość liczby nad jakością za aksjomat nie do obalenia, zaabsorbowany i zajęty tysiącem swoich spraw drobnych nie widzi ani potrzeb, ani upadku całości organizmu narodowego.

Otóż zadaniem Klubu Reformistów będzie przedewszystkiem ułatwienie inteligencji polskiej poznania tych czynności, które życie polityczne i społeczne w interesie grup i zespołów partyjnych pchają na manowce.

Klub Reformistów zgóry rezygnuje z wszelkiej polityki czynnej. Będzie on wyłącznie wytwórnią czyli laboratorjum, w którem wytwarzane będą jako odtrutki—antytoksyny przeciw chorobie demokratycznej, która opanowała i niszczy organizm Polski Odrodzonej.

Nie pójdziemy do żadnych wyborów, nie będziemy opierać się na ilości członków, lecz na ich intelektualnej wartości.

Nie pójdziemy na żadne kompromisy z mylnemi doktrynami politycznemi i z fałszywemi zasadami współżycia społecznego.

Starczy nam śmiałości nazwać po imieniu i napiętnować każdy czyn zły, o ile będzie dotyczyć ogółu.

Staniemy w obronie gnębionych bez winy i uciemiężonych ponad możność.

Nie będziemy grupą wzajemnej adoracji, chowającą między sobą przestępców.

Usuniemy każdego z natury złego, choćby najwięcej utalentowanego i słabego duchem poza nawias naszego współżycia.

„Rzecz się albo uda, albo nie uda“ — tak rzekł na Zebraniu Organizacyjnem Klubu jeden z założycieli.

Powtarzamy to zdanie dzisiaj przed wszystkimi naszymi Czytelnikami „Patria“ odwołując się do Ich poczucia, w nadziei, że połączą się Oni z nami w usiłowaniach dla dokonania Sprawy Dobrej.

Redaktorzy „PATRIA“

List otwarty do Redakcji „Prądu"

Prawda o atmosferze IX. Tygodnia Społecznego „Odrodzenia".

Październikowy zeszyt lubelskiego „Prądu" z b. r., oficjalnego organu senjorów „Odrodzenia", zawiera notatkę od redakcji, w której zarzucono sprawozdaniu z IX. Tygodnia Społecznego „Odrodzenia", drukowanemu we wrześniu b. r. na łamach organu Stowarzyszeń Kapłańskich w Polsce, „Gazety Kościelnej", że sprawozdanie to jest złośliwe, niezgodne z prawdą i stoi na takim poziomie, iż nie warto z niem polemizować.

Pomijając fakt, że tego rodzaju stawianie kwestji obraża Redakcję „Gazety Kościelnej", która bez zastrzeżeń owo sprawozdanie umieściła, chciałbym podnieść okoliczność następującą: korespondent „Gazety Kościelnej" był bodaj pierwszym, który o atmosferze Tygodni Społ. „Odrodzenia" miał odwagę powiedzieć prawdę. Nie komplement, nie zdawkowe pochlebstwo, ale prawdę, zresztą przykrą.

Jako uczestnik IX. Tygodnia ograniczam się na podaniu do wiadomości następujących faktów z jego przebiegu:

1) Podczas akademji ku czci św. Augustyna, w obecności rektora ks. Kruszyńskiego i wśród głośnego aplauzu całej, sali, jakaś wydekoltowana aktorka, w sukni bez rękawów, odśpiewała arję z „Cyganerji", opery, której bohaterką jest kobieta upadła. Jako naddatek, ta sama aktorka, wśród frenetycznych oklasków, śpiewała znaną piosenkę: „Dziewczę z buzią, jak malina...", poczem jeden z członków „Odrodzenia" zanucił „Znaszli ten kraj?...".

2) W pół godziny po przyjęciu komunji św., słychać było podczas śniadania w sali „Bratniej Pomocy" uniwersytetu lubelskiego, w obecności księży: Kruszyńskiego, Szymańskiego i innych, śpiewki w rodzaju: „Marysiu, buzi daj!", przyczem hałas był taki, że nieraz po posiłkach nie słyszano nawet wezwania do modlitwy.

3) W czasie jednego obiadu, czy też wieczerzy, śpiewano z przytupywaniem „kołomyjkę" ruską, akurat kiedy w Małopolsce Wschodniej płonęło polskie mienie, podpalane ruską ręką.

4) Studentki podczas posiedzeń w auli uniwersyteckiej najczęściej były w sukniach bez rękawów, a kiedy w dyskusji podniesiono sprawę dostosowania się do przepisów mody katolickiej, mówcę zagłuszono śmiechami na sali.

5) Tylko z powodu wcześniejszego wyjazdu najhałaśliwszej delegacji lwowskiej, nie urządzano na pożegnanie tańców (co miało miejsce w 1929 r.). Liczny udział koleżanek umożliwiał miły flirt na korytarzach i podczas posiłków, przyczem szczególnie oblegani byli księża i klerycy, celem oczywiście zbierania wiadomości o — Akcji Katolickiej.

Wogóle koedukacja, jaka kwitnie w „Odrodzeniu", powoduje tam liberalizm obyczajowo-towarzyski, który niczem filoxera vastafrix, niszczy tę winnicę młodego katolicyzmu polskiego. Zarażone internacjonalizmem, pacyfizmem i filogermanizmem, chce „Odrodzenie" zmonopolizować Akcję Katol. na terenie akademickim, do czego nie ma prawa, a czem chce tylko pokryć kurczenie się swoje w porównaniu z organizacjami młodzieży narodowej. Jego powinowactwo ideowe z kameleonową Chadecją przebija się nawet w metodach, których przykładem choćby owa wspomniana na wstępie notatka „Prądu".

W interesie prawdy należy zarzucić publicznie Redakcji „Prądu" obłudę. Uchylać się od wyjaśnienia podniesionych zarzutów, poniżać krytyka, aby się samemu do popełnionych błędów nie przyznać — to nie po męsku i nie po kapłańsku. Tuszymy jednak, że człowiek tak poważny,

jak X. prof. Szymański, podpisujący „Prąd" w charakterze redaktora odpowiedzialnego, nie solidaryzuje się ze stanowiskiem innych senjorów świeckich „Odrodzenia". Gdyby bowiem tak było, musielibyśmy zwątpić o katolickim objektywiźmie X. Szymańskiego.

Jeden z duchownych uczestników
IX. Tygodnia Społ. „Odrodzenia"

Z prasy francuskiej.

O SYSTEMIE WYBORCZYM

Rojaliści piszą:

„Być może, że mieszkańcy Księżyca albo Marsa są inni, ale mieszkańcy Ziemi są już tak urobieni, że przy wyborach chcą czego?

„Żądają od wybranych przez siebie, aby im dali chleb i naogół, aby część mniejsza płaciła podatki coraz większe i żywiła masy.

„Liczba podatników bezpośrednich, a zwłaszcza płacących podatek od dochodu, zmniejsza się co rok.

Z każdym rokiem obciążenie jest większe dla nieszczęsnych płatników".

Jest to skutek mechaniczny, konieczny, naturalny i fatalny demokracji. Skoro tylko demokracja przyjdzie do władzy, natychmiast odciąża większość od podatków, obciążając mniejszość. Jest to gra większości. Jakiż efekt magiczny czy mistyczny edukacji transcendentnej mógłby „zmienić" demokrację z tego punktu widzenia? Im bardziej będzie wykształcona i przezorna, tym lepiej zobaczy swój interes, interes demokracji; (nie ludu, gdyż „suwerenność" ludu to jest co innego) i tym więcej świadomiej, stosować będzie metody, które dotąd stosowała instynktownie.

Żadna siła na świecie nie jest w stanie przeszkodzić demokracji, aby tak nie czyniła.

Dopóki istnieć będzie, będzie czyniła tak i coraz bardziej. Zadaniem jest przeto nie podnieść ją lub oświecić, ale zniszczyć.

Jakto? więc znieść głosowanie powszechne?

Nigdy w świecie.

Nie chodzi o zniesienie głosowania powszechnego, ale trzeba użyć je do spraw, w których może być ono kompetentne. Demokracja nie polega na tym, że wszyscy głosują, nie polega na tym, że się zasięga opinji zainteresowanych w sprawach, że się otacza światłem rad, że się dozwala na inicjatywy indywidualne, energiczne, liczne; wszystko to jest przeciw demokracji i jest nawet metodą arystokratyczną. Demokracja polega na tym, że się powierza kierownictwo ogólne i wyższe, rządy i suwerenność cyfrze, powstałej z głosowania powszechnego. Nie powszechność wotowania opłakiwać należy, lecz sposób zastosowania i zafałszowaną kompetencję.

Demokracja bowiem prowadzi głosowanie powszechne do funkcji, jaką ono najmniej zna, do jakiej jest najmniej zdolne, to jest do prowadzenia państwa, jego Centrali Suwerennej.

Głosowanie powszechne byłoby rzeczą uczciwą, gdyby wykazało pragnienia, dążenia i potrzeby. Staje się rzeczą nieuczciwą i złoczynną, gdy się mu każe wykazać autorytet kierowniczy, gdy powierza mu się koronę albo buławę rządu. Nie może być ono Księciem, ani Szefem, podobne jest Szaleństwu i w tej funkcji musi niszczyć to co mu powierzono. Wyborca — król uśmierca Francję, tak jak w dziejach uśmiercił narody zdemokratyzowane (czy aluzja dc Polski?) Wyborca — król to sprawił, że Francja dzisiaj jest w sposób wąski zcentralizowana, że etatyzm jest najbardziej rozwinięty, że fiskalność jest najuciążliwsza. St. B.

„Główne wytyczne państwowego gospodarstwa leśnego p. A. Loreta w świetle teorji i rzeczywistości".

Pod powyższym tytułem ukazała się trzecia praca niezmordowanego bojownika o „prawdę leśną" p. inż. Ludwika Henszla.

Praca ta stanowi odpowiedź na „Główne wytyczne" p. A. Loreta, zamieszczone w zbiorowej pracy „Na froncie gospodarczym" (wydaną w rocznicę dziesięciolecia Niepodległości).

Autor uważa, że jako Polak i leśnik - fachowiec obowiązany jest „zdobyć się na niewdzięczną i zmudną pracę krytyki i rozplątania „Głównych wytycznych", jako podstawy działalności p. A. Loreta, które zdobyły już sobie, chociaż zupełnie niesłusznie, uznanie sfer rządowych.

Nawołuje też autor te sfery do cofnięcia się z drogi wytkniętej przez p. Loreta „drogi (jak ją nazywa autor) zagłady lasów państwowych".

Wykazując w swej pracy rzeczowo i w sposób naukowy bezzasadność założeń p. A. Loreta, autor dowodzi, że nasz „Dyrektor Lasów Państwowych" jest najzwyczajniejszym ignorantem w sprawach leśnych, który osiągnął swe stanowisko tylko dzięki tupetowi i systematycznemu wprowadzaniu w błąd p. Ministrów Rolnictwa, którzy w te sprawy zbytnio się nie zagłębiali lub poddawali się bezkrytycznie wpływom opanowanego przez p. A. Loreta ich otoczenia.

Odsyłamy wszystkich ciekawych „prawdy leśnej" do sumiennej i wyczerpującej pracy p. inż. L. Henszla, którego uczciwość krytyki i rzeczowość w dowodzeniach wykazuje jak mało potrzeba wiedzy i jaką dozę należy użyć tupetu, aby zniszczyć zdrowy sens w polskiej państwowej gospodarce leśnej.

„Nie panie A. Loret,—lasy państwowe winny być eksploatowane nie intensywnie, lecz racjonalnie, (woła w swej pracy na str. 51 inż. L. Henszel) bo racjonalność, w zależności od warunków ekonomicznych, przewiduje i intensywność, sama zaś intensywność może być nieracjonalną".

A reasumując wszystkie błędy p. Loreta i mylne jego, a obliczone wyłącznie na efekt i wprowadzanie w błąd sfer rządowych, posunięcia, autor w zakończeniu swej pracy pisze:

„Gospodarka p. A. Loreta, jako nieoparta ani na tezach naukowych, ani też na doświadczeniu praktycznem, zdążająca natomiast jedynie ku efektowi finansowemu chwili i nie licząca się z rzeczywistym stanem lasów państwowych, ani też z zasadniczemi potrzebami i zadaniami Państwa, w bardzo prędkim czasie doprowadzi lasy państwowe do wyniszczenia, rezultatem którego będzie nie tylko rażący spadek dochodowości,

ecz i utrata prestig'u Państwa wewnątrz kraju i zagranicą i zmniejszenie stałego kapitału państwowego, reprezentowanego przez lasy, a więc że gospodarka taka jest wręcz szkodliwą dla państwa, przeto, nie zwlekając, należy zwrócić ją z drogi, na którą została wprowadzona przez p. Loreta".

„Należy ją (gospodarkę leśną) zwrócić z drogi, na którą została wprowadzona przez p. Loreta", powtarzamy za autorem pod adresem p. Ministra Rolnictwa Leona Janta-Połczyńkiego, jako bezpośredniego zwierzchnika p. A. Loreta, osobiście i imiennie odpowiedzialnego przed społeczeństwem za błędy i szkodliwy system p. Loreta, tolerowany przez p. ministra bezzasadnie z całą świadomością, pomimo tylu dowodów błędności i szkodliwości tego systemu.

„Należy ją (gospodarkę leśną) zwrócić z drogi, na którą została wprowadzona przez p. Loreta", powtarzamy pod adresem p. Premjera Rządu, p. pułkownika Walerego Sławka, który chociaż w tych sprawach niekompetentny, jednakże powinien tę sprawę niezwłocznie oddać do zbadania i zaopinjowania ludziom, którzyby ją w interesie Polski żywotnym i niecierpiącym zwłoki, na zasadzie uczynionych p. A. Loretowi zarzutów, rozpatrzyli i w niej wydali bezstronną opinję.

„Należy ją (gospodarkę leśną) zwrócić z drogi, na którą została wprowadzona przez p. Loreta", powtarzamy pod adresem sfer miarodajnych, które p. Loret umiał w błąd wprowadzić i przed którymi p. Loret umie niszczenie lasów państwowych ukryć inscenizowaniem „konkursów strzelniczych", „uroczystościami w dniu św. Huberta" i „budowaniem zameczków u źródeł Wisły".

Sądzimy, że w tem naszem wołaniu, poprze nas cała zdrowa, patrjotyczna i zatrwożona o przyszłość naszych lasów opinja polska.

Grono leśników polskich.

Nasze premjum „O supremacji zła"

Wybitna praca M. Grossek-Koryckiej „O supremacji zła" zo*tała już rozesłana bezpłatnie wszystkim Sz. Prenumeratorom, którzy uiścili całkowitą prenumeratę za rok bieżący.

W miarę wpłacania tej prenumeraty przez zalegających z opłatą, będziemy premjum nasze wpłacającym dosyłać, jako druk—polecony.

Wowoprzybywający prenumeratorzy „Patria", którzy opłacą zgóry pełną prenumeratę za rok 1931, otrzymają natychmiast „O supremacji zła" bez żadnej dopłaty.

Życiorys M. Grossek-Koryckiej zamieścimy w № 176 „Patria".

O niezwykłem dziele „O supremacji zła" (o 400 str.), wydanem z subwencji Funduszu Kultury Narodowej, pisze nowopowstały kwartalnik „Prawo życia", (Warszawa, Krucza 5 m. 22) wydawany pod redakcją p. Lucjana Marjana Freytaga w № 1, w przedmowie do artykułu „Filozofja a życie" w sposób następujący:

„O supremacji zła" — ta przedziwna książka filozofji intuicyjnej, jak chleb codzienny winna być strawą każdego inteligenta. Autorka z niezwykłą subtelnością wyczucia i maestrją podchodzi od strony życia do prawd najwyższych i pozwala czytelnikowi wyczuć rzeczywistą swą wartość i wartość społeczeństwa i zapłonąć apostolstwem jej miary. Książka M. Grossek-Koryckiej — to żagiew czynu!".

Red. i Adm. „Patria"

Redaktor i Wydawca: **Henryk Olszewski** (Red. przyjmuje od 12—2 p. p.)

Prenum. zł. 5 kwartalnie, niezamożni—zł. 2.50. Organizacje akad. i społecz.—bezpłatnie

Składano w druk. „Reduta" Warszawa, Traugutta 3, tel. 640-39.
Odbijano w druk. p. f. „LECH" Warszawa, Koszykowa 33.